

PIŁOMYCZEK

ROK 29

TYGODNIK DLA MŁODSZYCH DZIECI

19. XI. 1950

Nr 12



Fot. T. Bukowski

Pod pomnikiem żołnierzy radzieckich w Warszawie

Nad WISŁĄ i WOŁGĄ

Jacek mieszka nad Wisłą,
Wania nad Wolgą mieszka.
I tu, i tam nad rzekę
wśród traw prowadzi ścieżka.

I tą, i tamtą ścieżką
biegnie wesola gromadka,
żeby oglądać żagle,
bandery, kominy na statkach.

I tu, i tam na plaży
wesole słyhać głosy,
na fali błyska słońce,
wiatr ciepły muska włosy.

Nad Wisłą Nowa Huta
wyrasta pod Krakowem.
Nad szarą falą Wolgi
fabryki rosną nowe.

I tu, i tam dla dzieci
bogata rośnie przyszłość,
o którą walczą narody
nad Wolgą i nad Wisłą.

Rys. M. Koch



LENIN i CHŁOPIEC

Ze wsi Jam szedł drogą chłopiec i niósł pusty koszyk.

Drogę znał dobrze: pole, rzeczka, most przez rzeczkę. A za mostem dróżka prowadząca pod górę. Na górze pośród wielkich drzew stał biały dom z kolumnami.

W niewielkiej odległości od tego domu chłopiec zrównał się z człowiekiem ubranym w granatową bluzę i sandały.

Chłopiec powiedział:

— Tu mieszka Lenin.

Człowiek zsunął czapkę z szerokiego czoła na tył głowy i, mrużąc od słońca oczy, spojrzał na chłopca.



Prosz.

Rys. H. Przeździecka

— Mieszczuch — pomyślał chłopiec i dodał:

— To sławna miejscowość. Tutaj często przyjeżdżają z miasta.

— Ładna miejscowość — zgodził się człowiek w granatowej bluzie. Szli obok siebie.

Chłopiec odezwał się znowu:

— Tak bym chciał zobaczyć Lenina.

— Dlaczego?

— Jak to „dlaczego?” Żeby wiedzieć, jaki on jest.

— Zwyczajny. Mówią, że do mnie podobny. Po prostu trudno odróżnić.

— Akurat...! Trudno odróżnić!

Nieznajomy zaśmiał się wesoło, odrzucił w tył głowę:

— Więc uważasz, że nie jest podobny?

Chłopiec spojrzał na jego bluzę i na sandały:

— Alboż to Lenin chodzi w gra-

natowej bluzie? Nosi czarną marynarkę albo wojskową kurtkę.

Tak rozmawiając sami nie spostrzegli, kiedy doszli do wielkich drzew, za którymi stał dom z kolumnami.

Człowiek w granatowej bluzie zatrzymał się.

— Jak się nazywasz, chłopcze? — spytał. — Dokąd idziesz?

— Nazywam się Misza. Idę do sowchozu po kapustę.

— No, to musisz iść prosto, a ja skręcam w bok. Do widzenia, Misza!

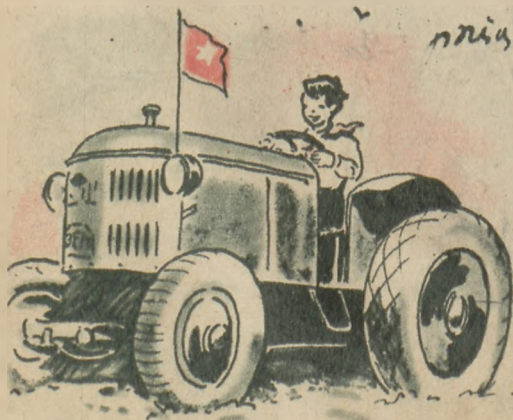
Chłopiec poszedł dalej sam. Na drodze obok grządki stała kobieta z grabiami w rękach. Gdy chłopiec podszedł bliżej, oparła się na grabiach i zapytała:

— O czymże to rozmawiałeś z Leninem?

Chłopiec postawił koszyk na ziemi i chciał biec z powrotem.

Ale Lenin już był daleko.

× MÓJ PRZYJACIEL ×



W Kazaniu jest — Tatarem,
Kazachem w Alma-Acie,
W Połtawie — Ukraincem,
Gruzinem w górskiej chacie.

Mknie tundrą na jeleniach,
Przez step go niosą konie
I słucha go maszyna,
Gdy ster jej ujmie w dłonie.

Gdzie spojrzysz, w chacie, w domu —
Pod każdym dachem mieszka.

Spotykasz go na pewno
Na drogach i na ścieżkach.

W kieszeni nosi kompas,
Na mapie sprawdza kroki,
Latawca w dzień jesienny
Wypuszcza pod obłoki.

W czas letni — na huśtawce,
Zimą — na łyżwach goni.
Na szczudłach umie chodzić,
Potrafi i na dłoniach.

Na wędkę łowi ryby,
To małe, to znów duże,
W Bałtyku, w Morzu Czarnym
I w Ocie, i w Amurze.

Cierpliwy obserwator
Podskoków polnych świerszczy.
Botanik i marynarz
Do pracy zawsze pierwszy.

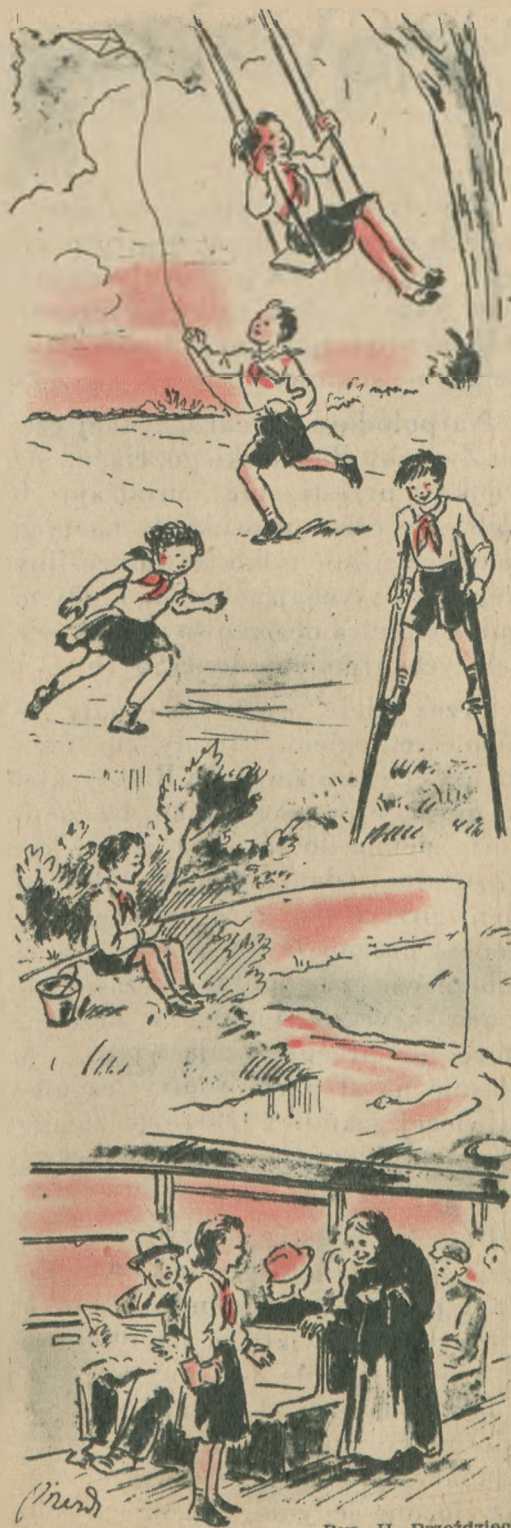
Uczciwy i odważny,
Wesołe pieśni nuci —
Kolegów i przyjaciół
W nieszczęściu nie porzuci.

Gdy wejdzie do tramwaju
Czy starzec, czy kaleka —
Natychmiast zwalnia miejsce
I nigdy z tym nie zwleka.

Nie burzy gniazd ptaszęcych,
Nie kłamie i nie pali,
Nie czepia się tramwaju
I nigdy się nie chwali.

Czerwony nosi krawat —
Widzieliście go nieraz.
Dziewczynką jest lub chłopcem
A uśmiech ma pioniera!

S. Michalkow
przełożył Igor Sikirycki



Rys. H. Przeździecka

Pasy Leśne w ZSRR

Czy słyszeliście kiedy o leśnych pasach chroniących od wiatru przyległe im pola? Za pomocą tych pasów leśnych chce człowiek opanować nieurodzajne dotąd i nieuprawne ziemie stepowe.

Na południu, w europejskiej części Związku Radzieckiego, ciągną się wielkie przestrzenie urodzajnych gleb. Ale cóż z tego, kiedy na tych ziemiach rośnie tylko trawa i rośliny stepowe wysychające latem, kiedy to żadna chmura deszczowa nie zakryje palących promieni słonecznych.

Przez wiele, wiele lat leżały te ziemie odłogiem. Hulały po nich wichry. Uczni Związku Radzieckiego opracowali wielki plan, by zmusić te ziemie do służenia człowiekowi — do wydania plonów. Był to plan przecięcia tych bezkresnych stepów pasami lasów. Każdy z was dobrze wie, jak dobrze w czasie wichury skryć się pomiędzy drzewa, które nie przepuszczają wiatru. A właśnie na stepach wiatry czyniły najwięcej szkód, wysuszając ziemię latem i zwiewając z niej pokrywę śnieżną — zimą.

Pasy leśne mają zatrzymywać na sobie główną siłę wiatrów. Przebiegając z południa na północ, staną w poprzek drogi wiatrów, hamując ich niszczytelką siłę. Główne pasy mają być oddalone od siebie o kilkadziesiąt kilometrów, a między nimi ciągnąć się będą inne, węższe, nieraz złożone jedynie z jednego lub

dwóch rzędów drzew, okalające pola poszczególnych kolchozów.

Ale ten olbrzymi plan da olbrzymie korzyści. Ciekawi jesteście jakie?

Osłonięte od wiatrów ziemie można już będzie uprawiać, można będzie sadzić na nich drzewa owocowe, zakładać różne plantacje. Las zatrzymuje w ziemi dużo wody, bo ziemia osłonięta przez las od słońca nie wyparowuje jej tak szybko. Na osłoniętych polach przez zimę zatrzyma się śnieg, który ukryte pod nim rośliny osłoni od mrozu, a potem, topniejąc, zasili znowu ziemię w dużą ilość wilgoci. W pasach leśnych będzie śnieg topniał wolniej, toteż nie spłynie go na raz zbyt dużo do pobliskich rzek. Zmniejszy się więc groźba powodzi i zniszczenia zasiewów. Osłonięcie pól od wiatrów spowoduje ocieplenie się tych stron. Można będzie sadzić różne rośliny, które wymagają łagodniejszego klimatu. Dawniej na przykład nad Wołgą i w Zachodniej Syberii nie można było siać pszenicy ozimej, bo nie wytrzymywała mrozów. Teraz, przy pasach ochronnych, pszenica, przykryta równomiernie śnieżną pokrywą, może zimować. Prócz tych korzyści dają także pasy leśne dużo drewna — bo sadzi się je gęsto i potem przecina w miarę rozrastania się drzew. Nie będzie już potrzeba jeździć po drzewo gdzieś daleko do lasu, bo pasy leśne będą przy każdym kolchozie.

Pewno myślicie, że te pasy leśne to zbity gąszcz, przez który z trudem można się tylko przecisnąć? Otóż nie. Najczęściej zakłada się pasy przewiewne, to znaczy złożone z drzew łączących się tylko w górze koronami. Nie będą to drzewa rosnące zwykle w lasach. Naturalnie, przeważają w pasach leśnych dęby, jesiony, brzozy, modrzewie, topole, sosny i akacje. Jak widzicie, brak wśród nich drzew iglastych, świerków i jodeł, które zachowują niżej rosnące gałęzie. Do tych drzew dodaje się jeszcze inne, zależnie od klimatu, pasy bowiem ciągną się na wiele kilometrów z południa na północ i przechodzą przez różne strefy klimatyczne. Znajdą się więc w tych

pasach i morwy potrzebne do hodowli jedwabników, i eukaliptusy, i hebany o cennym drewnie — a także około 15 procent drzew owocowych. W okolicach Rostowa sadzi się w pasach nawet morele.

Możecie sobie wyobrazić, jak inaczej po kilku czy kilkunastu latach wyglądać będą dawne puste stepy? Poprzecinane zielenią pasów leśnych, zakwitną na wiosnę sady, wyrosną pola zbóż rozmaitych, ogrody warzywne i kwiatowe.

Ziemie leżące od wieków nieużytecznie zamienia się zbiorowym wysiłkiem ludzkim w bogate spichlerze dla dobra ludzkości.

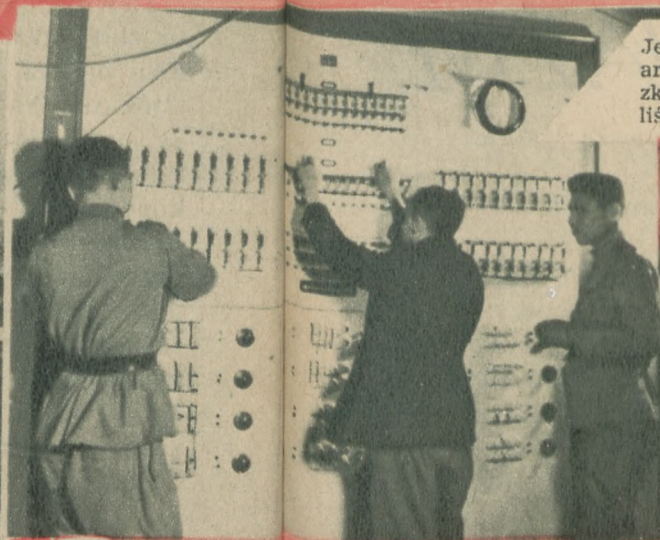
H. Zdzitowiecka



Generalissimus Stalin omawia plan zalesienia



Ramię przy ramieniu walczył
żołnierz radziecki i polski o wol-
ność naszych krajów



Jeszcze nie ustały odgłosy
armat, a przy pomocy Zwią-
zku Radzieckiego odbudowa-
liśmy zniszczenia wojenne

Na samolotach radzieckich
szkołą się polscy piloci



Olbrymie bele bawełny ze Związku Radzieckiego
przerabiają na materiały polskie fabryki w Łodzi,
Zgierzu i innych miastach

Nowa Huta pod Krakowem rośnie każdego dnia.
Urządzeń fabrycznych dostarcza nam Związek
Radziecki



Wiele pomocy naukowych
i przyrządów również pochodzi
ze Związku Radzieckiego

Maszyny ułatwiają nam pracę, maszyny przy-
spieszają zbiory. Oto kombajn radziecki na
polskim polu



Radzieckie
budowie i
paczki pomagają przy
grupowywaniu miast



POCHÓD PRZYJAŹNI

Ani góry wysokie, ani morza
głębokie
nie wstrzymają pochodu przyjaźni.
Przez walczące krainy idą chłopcy,
dziewczyny —
idą silni, promienni, odważni.

Stań razem z nami, dotrzymaj kroku,
splata nam ręce braterska więź.
Wygramy walkę o trwały pokój,
wrogom wolności wzniesiona pieść!

Dalej, młodzi Słowianie, dalej,
Grecy, Hiszpanie!
Młody Chińczyk do marszu powstaje.
Wnet dołączą tu inni, czarni bracia
z Wirginii.

bohatersey pośpieszą Malaje.

Stań razem z nami itd.

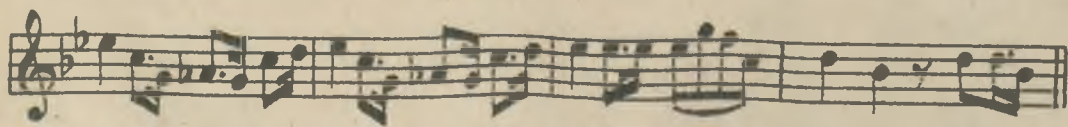
Równać krok, przyjaciele!
Komsomolcy na czele,
robotników i chłopów synowie.
Gdy przez Moskwę, Warszawę
śpiew niesiemy za sprawę,
świat młodzieży nam gromko
odpowie:

Stań razem z nami itd.

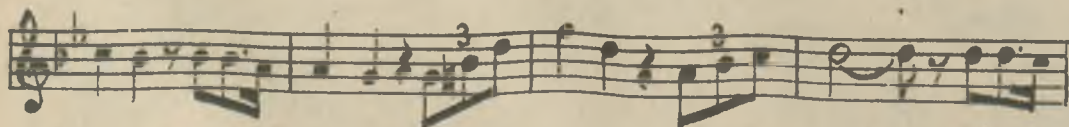
Mel. T. Sygietyński
Słowa Edward Fiszer



A-ni gó-ry wy-so-kie, a-ni mo-rza głębokie nie wstrzymają pochodu przyjaźni. Przez wal-



czą-ce krainy i-dą chłopcy dziewczyny i-dą sil-ni pro-mienni, od-waż-ni. Stań razem



z nami, dotrzymaj kro-ku, splata nam rę-ce bra-ter-ska więź. Wygramy



wal-kę o trwały po-kój, wrogom wol-no-ści wzniesiona pieść.

Miszka Krugłow i Lonia Potapow nie odrobili lekcji. Wczoraj po obiedzie poszli na ryby i do późnej nocy w domu się nie pokazali.

Na drugi dzień, ledwie zdążyli spytać kolegów, co było zadane, wszedł nauczyciel. Powiódł okiem po klasie i spojrzenie jego zatrzymało się na chłopcach.

— Przepadliśmy! — szepnął Lonia. Wyrwał z gramatyki dwie kartki i niepostrzeżenie położył na ławce. Miszka chciał je schować, ale w tej chwili rozległo się od stołu:

— Potapow!

Lonia wyszedł na środek klasy.

— Co było zadane z gramatyki!

— Rozbiór zdania, podmiot, orzeczenie.

— Odpowiadaj!

Lonia powiódł wzrokiem po suficie. Wczoraj na lekcji słyszał o tym, ale na tych rybach wszystko mu gdzieś z głowy wyleciało.

— Podmiotem nazywamy... Podmiot to... to — i dalej ani słowa.

— Krugłow, pomóż koledze.

Miszka nigdy dotąd podczas odpowiedzi nie zaglądał do książki ani do zeszytów kolegów. Kiedy indziej po prostu powiedziałby, że się nie nauczył lekcji, ale teraz, jak na złość, leżały przed nim wyrwane z książki kartki, a wszystko wydrukowane grubym drukiem. Nie myśląc długo przeczytał.

— Doskonale — pochwalił go nauczyciel.

Dalej znów mówił Lonia. Zaczął

objasniać, co to takiego orzeczenie, ale znów się zaplątał.

— Krugłow, pomóż.

Miszka czuł się jakby schwytany na wędkę. Teraz już nie mógł się oprzeć. Kącikiem oka przeczytał o orzeczeniu i znów odpowiedział bez zająknięcia.

— No, cóż — rzekł nauczyciel — Krugłow umie lekcję, a Potapow nie. Podajcie no wasze dzienniczki. I postawił Loni dwójkę, a Miszce — piątkę.

Początkowo Misza był bardzo ucieszony, ale potem opamiętał się.

— Nie ma się znów tak czego cieszyć. Trafiła mu się ta piątka jak ślepej kurze ziarno. Lekcji się przecież nie nauczył. — Ech, zabłąkana jakaś ta piątka.

A tu jeszcze Lonia ze swoją dwójką. Siedzi chmurny i spoglądając na dziennik wodzi palcem po stopniu, jakby chciał go zetrzeć.

— Cieszysz się? — spytał zerknąwszy na Miszę. — Widzisz, mówiłeś: zabierz kartki, zabierz, a sam skorzystałeś. — Misza wstydził się, a następną lekcję już przygotował zupełnie dobrze. Miał nadzieję, że nauczyciel spyta go jeszcze raz i teraz odpowie jak należy.

Lonia także przygotował się. Przyszedł do szkoły poważny i skupiony.

— Wyuczyłem się tej gramatyki na perłowo — zgrzytnął zębami. Niedługo wysiedzi ta dwójka. Oho, jeszcze dziś ją piątką przykryję.

Na lekcji znowu Łońka został wywołany. Obciągnął kurtkę, poprawił pasek.

— Co nazywamy orzeczeniem?

Odpowiedział od razu. I poszło — och, jak poszło. Oczy mu błyszczały. Zdawało się, że urósł. Śpiewa jak z nut.

— Ale odpowiada! Piątkę obo-
rwie jak nic — szeptała klasa. —
Na pewno.

A Miszka dziś nie był pytany. I te-
raz czym więcej przyglądał się swo-
jej piątce, tym mniej mu się ona po-
dobała. Patrzył na inne stopnie z in-
nych przedmiotów. Są piątki, czwór-
ki, jest i jedna trójka. Wszystkie po-
rządnie zasłużone. — A ta piątka
wczorajsza — jakaś taka niemila,
obca. A po odpowiedzi Łońki — zu-
pełnie mu już zhrzydła.

W domu ojciec zapytał:

— No, jak tam Misza?

— Niczego sobie.

— Jakie masz stopnie?

— Dobrze.

— Pokaż no dzienniczek. —

Oho! Z gramatyki piątka!

— Za nic mi postawiono.

— Jakto za nic? Wasz nauczyciel
za nic piątki nie stawia. Znam go
dobrze.

Słowa ojca do reszty rozżaliły
Miszkę. Wziął dziennik i wyszedł.

Nauczyciel był w domu. Siedział
pochylony nad zeszytami uczniów.

— To ty, Misza? — spytał zdzi-
wiony. — Co cię przygnało?

— Panie profesorze, proszę mi
poprawić stopień.

— Jaki? Z czego?

— Z gramatyki.

— A czy masz zły? — Przecież ci
piątkę postawiłem.

— Proszę ją poprawić na dwójkę.

— Dlaczego tak?

Misza zaczerwienił się i szybko
wypalił:

— Bo ja ściągałem. Zaglądałem
do książki. Bo nie umiałem. Ja ra-
zem z Łońką na rybach byłem.

— Ach, tak? A teraz już umiesz?

— Umiem.

— No, to zobaczmy — i nauczy-





ciel spytał go z całego przerobionego materiału.

Misza odpowiedział na wszystkie pytania.

— Zostawimy ci tę piątkę, wiesz?

Teraz Misza odetchnął z ulgą. Wyciągnął dzienniczek.

— Panie psorze! Proszę poprawić mi troszkę tę piątkę. O tu, zakrętas można większy zrobić i kropkę za nią postawić. Niech będzie tak, jakbym nowy stopień dostał, dobrze?

Nauczyciel śmiejąc się pociągnął piórem po piątce.

— Teraz dobrze!

Misza podmuchał na stopień, żeby atrament prędzej wysechł. Teraz już mu miła była ta piątka. Była zasłużona, swoja.

Stefan Kosow
tłum. H. Dąbrowska

PIOSENKA Z BUDOWY

Śpiewa budowa od świtu,
kielni i młotów gra dźwiękiem,
majsterska ręka w błękitach
poddaje miarę piosenki.
Od fundamentów do stropów
te dźwięki z murem się stopią.
Wesołe domy powstaną,
bo przy budowie śpiewano.
Zespół roboczy śpiew podjął
i gromko huczy z rusztowań.

Dom wyrósł razem z melodią,
w dom — zespół piosenkę
wbudował.
Piosenkę o młotach - dzwoneczkach
grających w murarskich
piosneczkach,
o kielniach sunących jak smyki,
grających murarskie muzyki.

H. Januszewska

Rys. W. Zawadzka



Aby otrzymać znak wielkości 45 cm na 55 cm, musicie każdy wymiar rys. 1, 2 i 3 powiększyć 10 razy, a rys. 4, 5, 6, 7 i 8 — 4 razy.

Wytnijcie z kartonu gwiazdę, znicz i wstęgę (rys. 1, 2, 3). Wstęgę pokryjcie białym papierem, a na nim naklejcie napis ze złotego papieru (znaczy on „zawsze gotów”). Na każdym płomieniu znicza naklejcie kolejno, zaczynając od lewej strony, 4 pasy: ciemnoczerwony, czerwony, różowy i jasnoróżowy. Do pokrycia gwiazdy wytnijcie 5 form z czerwonego papieru według rys. 4. Załamcie wzdłuż linii przerywanych do prawej strony, a wzdłuż kropkowanych — do lewej. Paseczki między liniami przerywanymi posmarujcie po lewej stronie klejem i sklejcie je na pół, tak aby wzdłuż trójkątów utworzyły się sterzące „zakładeczki” (rys. 9).

Przygotowane w ten sposób części naklejcie na gwiazdę. (O ile na środku gwiazdy będzie za ciasno, skróćcie każdą część od środka, będzie on w znaku niewidoczny). Brzęgi wstęgi, znicza i gwiazdy naklejcie paskiem złotego papieru na 1,5 cm szerokim. Wytnijcie również złote formy z rys. 5, 6, 7 i 8. Po załamaniu z części 5 i 8 należy skleić trzonki o płaskim spodzie (rys. 10). Potem do części 8 przyklejcie wsunięty do środka koniec sierpu, a do 5 — młotek (6). Paseczkiem papieru obejmijcie trzonek młota i końce przyklejcie do gwiazdy. Sierp przyklejcie ostrzem do trzona młota. Teraz przyklejcie dolną część znicza do lewej strony gwiazdy. Opaszcie ją wstęgą, której końce, zaklejone jeden na drugi, przyklejcie do lewej strony znicza

M. P.

Kochany „Płomyczku“!

Chciałem już dawno napisać do Ciebie, ale teraz, kiedy moja mamusia wróciła ze Związku Radzieckiego i opowiedziała mi dużo ciekawych rzeczy, to już postanowiłem nie zwlekać z listem. Chciałbym, żeby inne dzieci dowiedziały się, jak żyją dzieci w Związku Radzieckim.

Wiesz, „Płomyczku“ jest taki piękny pałac w Moskwie — Dom Pionierów. Mają tam dzieci własne auta — takie prawdziwe, które jeżdżą. Te zaś dzieci, które nie lubią mechaniki, zajmują się malarstwem, rzeźbą, gimnastyką, deklamacjami. Do tego Domu Pionierów przychodzą sławni ludzie: dowódcy armii, partyzanci, artyści, profesorowie, i opowiadają pionierom o swoich przeżyciach. Dzieci nie myślą tylko o sobie. Podczas wojny dzieci z Domu Pionierów robiły pudełka do

min, prezenty dla żołnierzy i wysyłały je na front. Nie potrafię Ci tego wszystkiego opisać, bo jeszcze nie umiem dobrze pisać listów. Ale mam takie kino, które mi mamusia przyniosła z Moskwy, i filmy o tym Domu Pionierów. Jeżeli zechcesz pokazać jakimś dzieciom w szkole, jak żyją dzieci w Moskwie, to ci je chętnie pożyczę. Dzieci w Moskwie pytały o to, jak my się tu uczymy i przesyłają nam pozdrowienia pionierskie.

Jeżeli zechcesz, napiszę Ci więcej o Moskwie w następnym liście.

Bardzo proszę o odpowiedź.

Maśliński Sławek, uczeń kl. IV,
Szkoły TPD nr 4 w Warszawie.

Dziękuję Ci, Sławku, za tak ciekawy list. Na pewno wszystkie dzieci go przeczytają. I zechcą jeszcze więcej dowiedzieć się o stolicy Związku Radzieckiego. Czekamy więc wszyscy na następny list. Z kina przy okazji chętnie skorzystamy.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata: u listonosza lub na poczcie miesięcznie 1 zł 20 gr, kwart. 3 zł 60 gr.

Prenumeratę należy wpłacać przed 20 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny na konto PPK „RUCH”, PKO V-6711 „P ł o m y c z e k”.

Pojedynczy egzemplarz kupowany u sprzedawcy kosztuje 45 gr. — Wszelką korespondencję w sprawie prenumeraty należy kierować pod adresem: PPK „Ruch”, Dział Prenumeraty Pocztovej, Poznań, ul. Grunwaldzka 19.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 4.

Redaktor: STANISŁAW ALEKSANDRZAK. Kierownik artystyczny: K. M. SOPOCKO.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.



WEDŁUG UKRAIŃSKICH ZAGADEK LUDOWYCH

1.
Nie ma skrzydeł, a krąży,
koluje.

Nie ma nóg, a do morza
wędruje.

2.
Toczy się talerzyk,
złotym blaskiem świeci
i na świetle całym
rozwesela dzieci.
Przyszła czarna babka
w czarniutkim kaftanie,
schowała talerzyk
w sinym oceanie.

3.
Oj, krzepki dąbek, szeroki,
gałęzie sięgają w obłoki.

Tych gałęzi jest dwanaście.
Dobrze to sobie rozważcie.
Na gałęziach, oczywiście,
gniazda widać pośród liści:
jest ich pięćdziesiąt i dwa.
Każde z was ich nazwę zna.
W każdym gnieździe leżą jajka;
siedem jest ich — to nie bajka.
Każde jajko imię ma.
Teraz zgaduj! Raz i dwa...



W Państwowych
Gospodarstwach
Rolnych i w Spół-
dzielniach Produk-
cyjnych zastosowa-
no nowe maszyny
— kombajny do
wykopu buraków.

Kombajny te po-
chodzą z fabryki
im. Woroszyłowa
w Dniepropietrowsku. Otrzymaliśmy je ze Związku Radzieckiego.
Jeden taki kombajn wykonuje dziennie następującą robotę:
wykopuje, obcina liście, oczyszcza z ziemi i układa w równe rzędy
buraki z dwóch hektarów pola.

Pomyślcie, o ile lżejszą jest praca człowieka!